

C.S. LEWIS

NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

SZEŚĆ ESEJÓW O KOŃCU CZŁOWIECZEŃSTWA

Peter Kreeft



C.S. LEWIS

NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

[Kup książkę](#)



Warszawa 2023

C.S. LEWIS

NA TRZECIE TYSIĄCLECIE

SZEŚĆ ESEJÓW O *KOŃCU CZŁOWIECZEŃSTWA*

Peter Kreeft

Przekład: Magda Sobolewska

[Kup książkę](#)

Tytuł oryginału – *C.S. Lewis for the Third Millennium: Six Essays on The Abolition of Man*

© 1994 Ignatius Press, San Francisco
All rights reserved

Copyright © for this edition by Fundacja Prodoteo, Warszawa 2023

Redaktor naukowy serii – dr hab. Piotr Bylica, prof. UZ

Redaktor prowadzący – Jacek Fronczak
Redaktor merytoryczny – dr hab. Piotr Bylica, prof. UZ

Redakcja językowa – Joanna Morawska
Korekta – Sylwia Kozak-Śmiech
Projekt okładki i stron tytułowych – Ewa Jabłońska
Projekt graficzny książki – Stanisław Tuchołka • Panbook.pl
Skład – Honorata Kozon

Wydanie 1

ISBN: 978-83-67634-16-8

Fundacja Prodoteo
ul. Rudzka 9 lok. 54
01-689 Warszawa
prodoteo.pl
ebook dostępny na contragentiles.pl/ksiegarnia

[Kup książkę](#)

Walterowi Hooperowi z wdzięcznością za to,
że udostępnił światu liczne bezcenne pisma Lewisa
i wiele z jego szlachetnego ducha.

SPIS TREŚCI

Wstęp // 11

Rozdział 1

Jak ocalić zachodnią cywilizację – C.S. Lewis jako prorok // 13

Rozdział 2

Ciemność w południe – zaćmienie „rzeczy niezmiennych” // 35

Rozdział 3

Dobro jest dobre, a zło jest złe // 65

Rozdział 4

Czy prawo naturalne może zaniknąć w sercu człowieka? // 91

Rozdział 5

Lost in the Cosmos Walkera Percy’ego

– Koniec człowieczeństwa w formacie komediowym // 127

Rozdział 6

Radosna kosmologia – Wielki Taniec z Perelandry jako wizja
świata alternatywna wobec nowoczesnego redukcjonizmu // 157

Zakończenie // 181

Bibliografia // 182

Indeks osobowy // 185

Indeks rzeczowy // 188

Wierzę w chrześcijaństwo tak samo jak we wschodzące
słońce – nie dlatego, że je widzę, ale także dlatego, iż dzięki
niemu widzę wszystko inne.

C.S. Lewis, *Czy teologia jest poezją*, w: tegoż, *Brzemień chwały*,
tłum. D. Bakalarz, Oficyna Wydawnicza Logos,
Warszawa 2012, s. 156.

WSTĘP

W czasie gdy nasza niedołączna, bezzębna, zdezorientowana cywilizacja toczy się na oślep w trzecie tysiąclecie; gdy dobiega kresu nasz „wiek ludobójstwa”, w którym wymordowano w ciągu zaledwie stu lat więcej ludzkich istot (narodzonych i nienarodzonych), niż liczyła cała ludzka populacja wszystkich poprzednich stuleci; gdy nasza demoniczna „kultura śmierci” w coraz bardziej zawrotnym tempie pożera nie tylko ludzkie ciała, lecz także dusze; gdy nasza naga, bezbronna planeta przecina zuchwale czas i przestrzeń, pędząc ku nieuchronnej kolizji z przerażającą asteroidą Bożej sprawiedliwości – zastanawiamy się: „Co dalej?”, a nawet powątpiewamy, czy jakieś „dalej” w ogóle nastąpi. Szukamy proroków.

Moim zdaniem dwie najbardziej prorocze książki naszego wieku to *Nowy wspaniały świat* Aldousa Huxleya i *Koniec człowieczeństwa* C.S. Lewisa. Jeśli chcecie dożyć trzeciego tysiąclecia, przeczytajcie je obie.

Lewis ma nad Huxleyem wielką przewagę: jest chrześcijaninem. Dlatego zachowuje nadzieję, odwołuje się do moralnego wyboru i oferuje inne, pozytywne wyjście, chociaż jego jeremiada jest nie mniej przerażająca niż scenariusz końca świata zaprezentowany przez Huxleya. Nadzieja, alternatywa i wybór nie dotyczą jednak wyłącznie chrześcijan. Duchowa wojna tego wieku nie toczy się między różnymi religiami, ale między wszystkimi religiami świata i brakiem religii w ogóle. Dlatego to, co dzieje się w Bośni i Irlandii Północnej, jest nie tylko niegodziwe, lecz też beznadziejnie przestarzałe; to wojna domowa wybuchająca w szeregach armii podczas globalnej, apokaliptycznej wojny z mocami piekieł. *Koniec człowieczeństwa* apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli i zdrowego rozsądku. Podobnie jak niniejsza książka – sześć esejów o *Końcu człowieczeństwa* dotyczących naszej teraźniejszości i przyszłości.

Pierwszy z nich, *Jak ocalić zachodnią cywilizację – C.S. Lewis jako prorok*, stanowi podsumowanie historiozofii Lewisa.

Drugi, *Ciemność w południe – zaćmienie „rzeczy niezmiennych”*, podsumowuje naszą epokę z punktu widzenia tej historiozofii.

Trzeci, *Dobro jest dobre, a zło jest złe*, zawiera obronę prawa naturalnego, czyli obiektywnych wartości jako absolutnego *sine qua non* dla przetrwania naszej cywilizacji oraz podsumowanie dwudziestu obalonych przez Lewisa alternatywnych rozwiązań.

Czwarty, *Czy prawo naturalne może zaniknąć w sercu człowieka?*, przedstawia spór Lewisa ze św. Tomaszem z Akwinu o to, czy kiedykolwiek nastąpi koniec człowieczeństwa (czyli człowieka jako istoty moralnej).

Piąty, *Lost in the Cosmos Walkera Percy’ego – Koniec człowieczeństwa w formacie komediowym*, stanowi komiczną wariację na te same poważne tematy, o których mówiły poprzednie cztery rozdziały.

Natomiast szósty esej, *Radosna kosmologia – Wielki Taniec z Perelandry jako wizja świata alternatywna wobec nowoczesnego redukcjonizmu*, rozwija pełną nadziei konkluzję *Końca człowieczeństwa* Lewisa: opisuje nową humanistyczną kosmologię – pogląd na świat będący niezbędnym podłożem nowej moralności, czyli poglądu na życie. Nowość polega na przywróceniu tego, co dawne. Kiedy establishment staje się radykalny, jedyną rewolucją jest tradycjonalizm.

Sześć esejów to sześć prób zgłębienia najważniejszej kwestii naszych rozpaczliwych czasów. Zapraszam czytelnika, by przyłączył się do mojej wyprawy na sześciu małych tratwach podążających śladem pionierskiego okrętu Lewisa, aby zbadać wiry i bystrza tej wielkiej, huczącej rzeki, którą jest nasza wspólna kultura, teraz najwyraźniej zmierzająca w stronę wodospadu. Czy i w jaki sposób możliwe jest odwrócenie tego losu – to jedna z niewielu rzeczy, nad którą naprawdę warto się dziś zastanawiać.

ROZDZIAŁ I

JAK OCALIĆ ZACHODNIĄ CYWILIZACJĘ – C.S. LEWIS JAKO PROROK¹

Samochody oprócz przednich szyb mają także lusterka wsteczne. Z cywilizacjami jest podobnie. Nasz wsteczny, epimetejski wzrok jest jednak o wiele silniejszy niż prometejski, skierowany do przodu. Więcej wśród nas archiwistów niż proroków. Archiwiści widzą bowiem wyraźnie jak pod mikroskopem, a prorocy jakby w zwierciadle, niejasno.

Ale nawet ta ograniczona wizja proroków ma olbrzymią wartość. Przypomina ten niewielki, ale niezmiernie ważny fragment niezabłoconej szyby, przez który stara się cokolwiek dostrzec kierowca samochodu pędzącego w gęstej mgle między przepaściami – czyli w sytuacji do złudzenia przypominającej położenie naszej cywilizacji.

Dar proroctwa, w czasach Starego Testamentu zarezerwowany dla nielicznych, rozszerzył się na wszystkich chrześcijan, odkąd Duch Święty – Ten, który ustanawia i wzbudza proroków – na mocy Nowego Przymierza został wylany na cały Kościół i rozprzestrzenił się w świecie. Nie będzie więc niedorzecznością nazwanie Clive’a Staplesa Lewisa prorokiem. Przyjrzyjmy się zatem twórczości tego najpoczytniejszego chrześcijańskiego pisarza naszych czasów z tą nadzieją, że znajdziemy w niej światło dla naszej chwającej się w posadach cywilizacji – my, balansujący na krawędzi duchowego samobójstwa.

¹ Rozdział ten ukazał się pierwotnie w tomie *A Christian for All Christians*, ed. A. Walker, J. Patrick, Hodder and Stoughton, London 1990.

Z dzieł Lewisa zamierzam wydobyć dwanaście głównych zasad dotyczących historii: pięć z nich można określić jako zasady historiozofii, cztery jako zasady opisu historii, a trzy jako zasady psychologii dziejów. Następnie zastosuję tych dwanaście zasad do problemu przyszłości rodzaju ludzkiego na naszej planecie i wyciągnę z nich jeden wniosek. Na koniec zaś z tego wniosku wyprowadzę kilka praktycznych rad do bezpośredniego zastosowania w dzisiejszym życiu.

Pierwszą i najważniejszą zasadą historiozofii Lewisa jest brak wiary w historiozofię. W swoim inauguracyjnym wykładzie na Uniwersytecie Cambridge, zatytułowanym *De Descriptione Temporum*, Lewis powiedział:

Odnośnie do wszystkiego, co można określić mianem „historiozofii”, jestem nieprzejednanym sceptykiem. Nie wiem nic o przyszłości, nie wiem nawet, czy będzie jakaś przyszłość [...]. Nie wiem, czy rozgrywa się obecnie pierwszy czy piąty akt ludzkiej tragikomedii, czy nasze obecne niepokoje to dolegliwości wieku dziecięcego czy też podeszlej starości².

W dotyczącym XVI wieku tomie serii „Oxford History of English Literature” napisał natomiast:

Niektórzy sądzą, że zadaniem historyka jest wzniesienie się ponad pozorny nieład i różnorodność, aby uchwycić w prostej intuicji „ ducha” albo „sens” opisywanej epoki. Z pewnym wahaniem i ogromnym szacunkiem wobec wielkich ludzi, którzy uważali inaczej, stwierdzam, że właśnie tego powinniśmy się wystrzegać. Nie potrafię przekonać się, że taki „ duch” albo „sens” istnieją bardziej realnie niż obrazy, które dostrzegamy w płomieniach. [...] „Kanały” na Marsie zniknęły, kiedy zaopatrzyliśmy się w mocniejsze soczewki.

Każdy, kto czytał tę książkę, wie, że soczewki Lewisa są mocne.

² C.S. Lewis, *De Descriptione Temporum*, w: tegoż, *They Asked for a Paper: Papers and Addresses*, Geoffrey Bles, London 1962. [Wszystkie nietłumaczone dotychczas na język polski teksty Lewisa przełożyła Magda Sobolewska. W jej przekładzie cytujemy również następujące dzieła C.S. Lewisa: *The Pilgrim's Regress: An Allegorical Apology for Christianity, Reason and Romanticism*, Eerdmans, Grand Rapids 1958; *The Poison of Subjectivism*, w: *God in the Dock: Essays on Theology and Ethics*, ed. W. Hooper, Eerdmans, Grand Rapids 1970; *Perelandra*, Macmillan, New York 1947; *The Weight of Glory and Other Addresses*, ed. W. Hooper, Macmillan, New York 1980 – przyp. red.].

Przytoczmy na koniec uzasadnienie sceptycznego podejścia Lewisa do historiozofii, pochodzące z *Rozważań o psalmach*, gdzie stwierdza on, że nie istnieje bezstronny sędzia różnych epok:

[...] ponieważ nikt nie stoi na zewnątrz procesu historycznego, i oczywiście nikt nie jest bardziej zniewolony przezeń niż ci, którzy uważają nasze czasy nie za kolejny okres, ale za ostateczną i stabilną trybunę, z której można obiektywnie patrzeć na inne wieki³.

Religia chrześcijańska jest jak historia rodzaju ludzkiego: rozwichrzona, nieprzewidywalna, zaskakująca i pozbawiona „podejrzanej przejrzystości *a priori*”⁴. Lewis pisał w *Cudach*:

Chrześcijaństwo w zestawieniu z popularną „religią” wywołuje stale wiele problemów. [...] prawdziwy historyk nastrocza problemów tym, którzy fantazjują na temat „dawnych czasów” czy też Greków lub Rzymian. Prawdziwa istota jakiejś rzeczy jest zawsze na początku jedynie kłopotem, gdy w grę wchodzi nasze naturalne fantazje⁵.

Postawa: „Nie zwracaj mi głowy faktami, mam wyrobione zdanie” jest o wiele częstsza, niż nam się wydaje.

Gdy jednak odrzucimy fantazjowanie na temat historii, nie musimy zaraz przestać o niej mówić. Chociaż pierwsza zasada Lewisa dotycząca historiozofii wydaje się wykluczać wszystkie dalsze zasady, wcale tak nie jest. Wyklucza ona jedynie stanowcze uogólnienia, dogmatyczne wnioski. Zasady to nie wnioski, ale punkty wyjścia – *principia*. Kiedy zaczynamy myśleć o dziejach, potrzebujemy zasad jako jednego z ostrzy naszych mentalnych nożyczek, jeśli mamy zamiar przeciąć sterty archiwalnej makulatury. Potrzebujemy także dolnego, empirycznego ostrza, w przeciwnym razie bowiem będziemy rzućwali nasze zasady *a priori* na fakty. Zasady bez faktów są puste, ale fakty bez zasad są ślepe.

Zasadę numer dwa można nazwać antyhistorycyzmem albo może antyheglizmem. Przed Heglem prawie wszyscy zgadzali się, że Prawda, gdyby tylko

³ C.S. Lewis, *Rozważania o psalmach*, tłum. A. Motyka, Esprit, Kraków 2011, s. 159.

⁴ Tenże, *Problem cierpienia*, tłum. T. Szafranski, Areopag, Katowice 1996, s. 22.

⁵ Tenże, *Cuda. Rozważania wstępne*, tłum. K. Puławski, Media Rodzina, Poznań 2010, s. 138–139.

udało nam się ją poznać, musi być niezmienna – w każdym razie dotyczyło to prawdy o ludzkiej naturze oraz o prawach dobra i zła. Prawda o naszych przypadkowych cechach może ulegać zmianom z biegiem czasu, ale prawa dotyczące samej istoty naszego człowieczeństwa nie mogą ewoluować. Lewis wyraził to następująco w książce *A Preface to 'Paradise Lost'*: „Chociaż ludzkie serce nie jest niezmienne (owszem, przeobraża się w mgnieniu oka), prawa przyczynowości nie ulegają zmianom. Trucizny, kiedy stają się modne, nie przestają zabijać”.

Współczesny człowiek popełnia zatem nadal te same podstawowe błędy, ulega tym samym nałogom, w taki sam sposób grzeszy, sieje wiatr i zbiera takie same burze jak jego przodkowie. Jedyne istotne zmiany w kondycji ludzkiej to grzech pierworodny i odkupienie. Nic nigdy nie zmieni naszej prawdziwej natury. Na horyzoncie nie mający żaden Nadczłowiek. „Bestia” już popełzła „w stronę Betlejem, by tam się narodzić”⁶, do końca świata nie pojawi się żaden inny mesjasz (chyba że fałszywy).

To dlatego Lewis stale odciąga nas od poszukiwania „aktualnego sensu” i skłania do rozpoznawania sensu wiecznego, jak w kolejnym cytacie z *A Preface to 'Paradise Lost'*:

Bieżący kryzys, podobnie jak najbliższy słup telegraficzny, zawsze wydaje się największy. Czy nie ma zagrożenia, że przesłoni on inne – często ważniejsze – wielkie, stałe, obiektywne potrzeby człowieka?

Podczas gdy współcześni prą stale naprzód, na podbój nowych terytoriów świadomości, dawne terytoria – które jako jedyne nadają się do zamieszkania przez ludzi – pozostały bez straży i grozi nam, że nieprzyjaciel zajdzie nas od tyłu.

Na samym początku *Alegorii miłości* Lewis tłumaczy, dlaczego z zasady studiowanie przeszłości jest tak samo pożyteczne dla zrozumienia siebie samych i swojej natury jak przyglądanie się teraźniejszości: „Ludzkość nie przechodzi kolejnych faz rozwoju niczym pociąg przejeżdżający przez stacje; jako coś żywego ma ten przywilej, że jest w ciągłym ruchu i nigdy nie zostawia niczego za sobą. W pewnym sensie jesteśmy nadal tym, czym byliśmy kiedyś”⁷. A w Liście numer 146, napisanym w 1931 roku, stwierdza: „Dla mnie nic nie jest przestarzałe. Głupoty, jakie wygadywali wielcy ludzie,

⁶ Nawiązanie do wiersza Williama Butlera Yeatsa *Drugie przyjście*, tłum. S. Barańczak (przyp. tłum.).

⁷ C.S. Lewis, *Alegoria miłości*, tłum. M. Sobolewska, Esprit, Kraków 2017, s. 14.

były tak samo głupie wtedy jak dzisiaj; mędracy są tak samo mądrzy dziś, jak byli wtedy”.

Pozornie nowe fundamentalne idee niemal zawsze okazują się stare. Nawet technologia to tylko praktyczna i skuteczna magia. Sen o „podboju natury przez człowieka” to tylko zeświecczona wersja historii Prometeusza i Fausta. Modernistyczna teologia to tylko nowy arianizm. Determinizm to tylko nowa astrologia. Kantyzm to tylko nowa filozofia sofistyczna w epistemologii i nowy stoicyzm w etyce. Można tak wymieniać bez końca. Jedyną radykalnie nową rzeczą pod słońcem jest Człowiek, który jako jedyny zstąpił znad słońca.

Trzecia zasada jest negatywna: to zdecydowana niezgoda na powszechnie obowiązującą historiozofię, a mianowicie progresywizm, czyli uniwersalny ewolucjonizm. Druga zasada wyklucza fundamentalną przemianę rodzaju ludzkiego, zasada trzecia przeczy temu, że na przestrzeni kilku ostatnich wieków dokonała się samoistna zmiana na lepsze – czyli coś, co w przeciwnieństwie do zmiany **fundamentalnej** było możliwe, ale faktycznie nie zaistniało. Lewis, niczym niewzruszona skała opierająca się rwącemu nurtowi progresywizmu, nie zgadzał się na idealizowanie XX wieku. Myślę, że Lewis zrozumiałby wizję papieża Leona XIII, w której diabeł, mogąc za pozwoleniem Boga wybrać jedno stulecie na dokonanie swoich najgorszych czynów, wybrał wiek XX.

Lewis uwielbiał atakować kult zmiany dla samej zmiany, idealizowanie przemian i deprecjonowanie ciągłości, a także retorykę, która im zwykle towarzyszy. W *De Descriptione Temporum* pytał:

Jak to się stało, że używamy bardzo nacechowanego emocjonalnie słowa „stagnacja” ze wszystkimi jego cuchnącymi, malarycznymi skojarzeniami na określenie tego, co dawne wieki nazwałyby „stałością”? Dlaczego słowo „pierwotny” od razu sugeruje niezdarność, nieskuteczność i barbarzyństwo? Gdy nasi przodkowie mówili o pierwotnym Kościele albo o pierwotnej niewinności naszej kondycji, nie mieli na myśli niczego [niepochlebnego].

Odpowiedzi na te pytania udziela Lewis w tym samym wygłoszonym w Cambridge wykładzie:

Uważam, że tym, co tak stanowczo narzuciło ów klimat opinii ludzkim umysłom, jest nowy archetypiczny obraz. Jest to obraz starych maszyn zastępowanych

przez nowe, lepsze. W świecie mechaniki bowiem nowe rozwiązanie najczęściej rzeczywiście jest lepsze, a pierwotne – rzeczywiście prymitywne [...].

Nasze przekonanie, że wszystko jest tymczasowe i szybko może zostać zastąpione czymś innym oraz że w życiu liczy się przede wszystkim zdobycie tych dóbr, których jeszcze nigdy nie mieliśmy, a nie obrona i zachowanie tych, które już mamy – to właśnie najbardziej zdumiałoby i oszołomiło [naszych przodków].

Rozumowanie przenika mglistą retorykę, aby rozwiązać powstały w ten sposób mit:

Pozbawmy go nieuprawnionej emocjonalnej siły, którą czerpie ze słowa „stagnacja”, przywodzącego na myśl błotniste kałuże i zarastające stawy. Woda, gdy stoi zbyt długo, zaczyna cuchnąć. Wnioskować na tej postawie, że wszystko, co stoi od dawna, musi być niezdrowe, to paść ofiarą metafory. Przestrzeń nie cuchnie, choć od zawsze zachowuje trzy wymiary. Kwadrat przeciwprostokątnej nie spleśniał, choć nadal równa się sumie kwadratów przyprostokątnych. Miłość nie ponosi uszczerbku z powodu stałości...

Zwłaszcza ten ostatni punkt ma kluczowe znaczenie. Właśnie w etyce wpływ progresywizmu jest najbardziej zgubny. Co zdumiewające, niewiele współczesnych dostrzega ten prosty i oczywisty fakt, że niezmiennosc norm nie jest wcale wrogiem postępu moralnego, ale wręcz jego koniecznym warunkiem. „Czy stała norma moralna wyklucza postęp? Przeciwnie, bez założenia niezmienności norm postęp nie jest w ogóle możliwy [...]. Gdyby stacja docelowa była tak samo ruchoma jak pociąg, jak pociąg mógłby się do niej zbliżyć?”⁸

Lewis jako wyznawca chrześcijaństwa może mieć o wiele radykalniejsze i bardziej postępowe poglądy, niż mógłby mieć jako ewolucjonista, bo chrześcijaństwo wzywa człowieka nie do tego, żeby stał się lepszym człowiekiem czy nawet Nadczłowiekiem, ale do tego, by stał się drugim Chrystusem, by miał udział w życiu nadprzyrodzonym. To przemiana o wiele większa od wszystkich oferowanych przez kolejne chwilowe mody.

Chrześcijańscy prorocy, podobnie jak Chrystus, są prawdziwymi postępowcami, ale nie przez „nadążanie za światem”, jak to proponuje współczesny liberalizm. Lewis pisze:

⁸ Tenże, *The Poison of Subjectivism*.

Stwierdzenie, że prawdziwy prorok to rewolucjonista prześcigający i wyprzedzający postępowy nurt epoki, brzmi nieźle, ale ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Prorocy **opierali się** tendencjom swoich czasów [...], potrzeba tupetu większego niż przy tworzeniu zwykłego paradoksu, by przedstawić Jeremiasza jako czubek nosa na obliczu ducha epoki⁹.

Lewis wiedział, że postępu w każdej dziedzinie dokonują ci, którzy nie idą z duchem czasu i po prostu mówią prawdę. Dlatego w *Problemie cierpienia* wyznaje: „Ja jednak bardzo nisko cenię »klimaty opinii«. Każdy człowiek wie, że wszelkie odkrycia zostały dokonane i wszystkie błędy poprawione przez tych, którzy nie zwracali uwagi na »klimat opinii«”¹⁰.

W *Odrzuconym obrazie* Lewis błyskotliwie opisuje „rewolucję ewolucji” – rewolucyjną zmianę, jaką spowodował ewolucyjny światopogląd:

Według myśli nowoczesnej, tj. ewolucyjnej, człowiek stoi na szczycie schodów, których początek ginie w mroku; według średniowiecznej, stoi on u podnóża schodów, których szczyt niewidoczny jest w świetle. [...]

[To], że wszystkie rzeczy doskonałe są wcześniejsze od wszelkich rzeczy niedoskonałych [stanowiło] grunt wspólny dla niemal wszystkich myślicieli starożytnych i średniowiecznych z wyjątkiem epikurejczyków. Podkreślałem już radykalną różnicę [...] między ich myślą a rozwojowymi albo ewolucyjnymi pojęciami naszego okresu, [...] która nie pozostawia bez zmiany żadnego obszaru i żadnego poziomu świadomości¹¹.

Lewis uzasadnia odrzucenie mitu powszechnego postępu w gruncie rzeczy tak jak Gilbert Keith Chesterton, który zauważył, że uniwersalny ewolucjonizm jest wiarygodny tylko wtedy, gdy przymknie się jedno oko; kiedy pamięta się, że dęby pochodzą od żołądzi, ale zapomina, że żołądzie pochodzą od dębów; kiedy pamięta się, że wielki Nowy Jork wyrósł z małego Nowego Amsterdamu, ale zapomina, że mały Nowy Amsterdam wziął się od wielkiego, starego Amsterdamu; kiedy pamięta się, że odrzutowce wzięły swój początek od małej latającej zabawki braci Wright, ale zapomina, że

⁹ Nie udało się ustalić pochodzenia tego cytatu (przyp. tłum.).

¹⁰ C.S. Lewis, *Problem cierpienia*, s. 124.

¹¹ Tenże, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, tłum. W. Ostrowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 2008, s. 74 i 81–82.

mała latająca zabawka braci Wright zrodziła się w bardzo skomplikowanych mózgach braci Wright.

Czwarta zasada Lewisa to kolejna negacja: tym razem negacja pewnego następstwa ewolucyjnego progresywizmu, które Lewis określa mianem „snobizmu epoki” i nazywa w *Zaskoczonym radością* „bezkrytyczną akceptacją intelektualnego klimatu naszych czasów i założeniem, że na tej podstawie można odrzucić wszystko, co przestało być modne”¹². Rozum stawia na drodze tego przesądu znak „Stop!”:

Trzeba dowiedzieć się, dlaczego dany pogląd wyszedł z mody. Czy [...] został podważony (a jeśli tak, to kiedy, przez kogo i na ile stanowczo), czy też po prostu przeminął jak wszystkie mody? A jeśli przeminął, nie możemy na tej podstawie powiedzieć nic o jego prawdziwości lub nieprawdziwości. Zrozumiawszy tę prawidłowość, nietrudno zauważyć, że nasza epoka też jest tylko „okresem” i że jak każdy okres historyczny ma charakterystyczne dla niej złudzenia. Najprawdopodobniej kryją się one w powszechnych opiniach, tak mocno związanych z epoką, że nikt nie odważy się ich zaatakować i nie uważa za konieczne, by ich bronić¹³.

(Lewis twierdzi, że nauczenie się tej niezwykle ważnej zasady zawdzięcza Owenowi Barfieldowi).

W eseju zatytułowanym *Historicism* Lewis napisał, że snobizm chronologiczny to „najbardziej prostacka z prostackich pomyłek: czczenie Historii jako bogini, podczas gdy męźniejsze epoki pomiatały nią jako ladacnicą Fortuną”.

„Snobizm epoki” jest bezcelowy, bo każdy pogląd „im bardziej [...] będzie na czasie, tym szybciej się zestarzeje”¹⁴. W eseju zatytułowanym *An Experiment in Criticism*, Lewis pyta awangardowego krytyka: „Jeśli opiera pan swoje stanowisko na »dominującym« poglądzie, to jak długo pana zdaniem będzie on dominował? [...] Na temat mojego gustu nie potrafi pan tak naprawdę powiedzieć nic ponad to, że jest staromodny, pański niedługo też taki będzie”.

Lewis otwarcie wyznaje w liście (numer 179, 1940): „Rozmawiając ze mną, musisz się mieć na baczności, bo mam świadomość swojej niemal patologicznej niechęci do mody”. W *Zaskoczonym radością* mówi o sobie, że jest

¹² Tenże, *Zaskoczony radością. Moje wczesne lata*, tłum. M. Sobolewska, Esprit, Kraków 2010, s. 301.

¹³ Tamże.

¹⁴ C.S. Lewis, *O modlitwie. Listy do Malkolma*, tłum. M. Sobolewska, Esprit, Kraków 2011, s. 18.

„nawróconym poganinem wśród purytan, którzy utracili wiarę” i wyjaśnia: „kluczem do moich książek jest maksyma Donne’a: »Najbardziej nienawidzi się tych herezji, które się porzuca«. Twierdzenia, których bronię z największym zapałem, to te, którym najdłużej się opierałem i które przyjąłem najpóźniej”¹⁵.

Alan Watts dostrzega u Lewisa „pewną źle skrywaną uciechę z zajmowania staroświeckich i niepopularnych stanowisk”¹⁶. Jest to jednak niewątpliwie niewinna uciecha, bo oznacza ona radość kogoś na przegranej pozycji, radość z wygrania bitwy z natury wartej wygrania, radość mówienia prawdy ludziom, którzy jej nie znają, ale jej potrzebują.

Za niechęcią Lewisa do udziału w „snobizmie epoki” kryje się coś więcej niż osobista skłonność. Kryje się za nią bardzo praktyczna zasada, że „tym, co nas zniewala, nie jest zapamiętana, ale zapomniana przeszłość”¹⁷, wyrażona inaczej w znanych słowach George’a Santayany: „Kto nie uczy się od przeszłości, jest skazany na jej powtarzanie”.

W świetle tej zasady okazuje się wręcz katastrofalne, że nieznajomość przeszłości pod postacią „snobizmu chronologicznego” pojawiła się właśnie teraz, kiedy kolejne pokolenie naszego uzależnionego od wojny gatunku odkryło, jak zgładzić z powierzchni Ziemi wszystkich żyjących; że akurat to pokolenie ze skłonnościami samobójczymi wyrzuciło podręczniki historii i uważa, że przyniesie światu pokój.

Skoro już mowa o wojnie i zabijaniu, to możemy przejść do zasady piątej, która zdaniem Malcolma Muggeridge’a jest najmniej popularnym ze wszystkich dogmatów chrześcijaństwa, a równocześnie jedynym, który można udowodnić empirycznie, po prostu czytając gazety: dogmatem grzechu pierworodnego.

To właśnie wiara w ten dogmat bardziej niż cokolwiek innego odróżnia konserwatystę od liberała. Według jednej z definicji konserwatysta to liberał, którego ktoś przed chwilą obrabował. Inaczej mówiąc, konserwatyści wierzą w zło. Wierzą także w absolutne standardy moralne. Te dwie rzeczy są współzależne, bo jeśli nie ma moralnych prawd absolutnych, to, co dla jednego jest złe, dla drugiego może być dobre.

¹⁵ Tenże, *Zaskoczony radością*, s. 102, 310.

¹⁶ A. Watts, *Behold the Spirit: A Study in the Necessity of Mystical Religion*, Pantheon Books, New York 1947, s. 186.

¹⁷ C.S. Lewis, *De Descriptione Temporum*.

Zamiast wałkować tę oczywistą prawdę, przytaczając na jej temat mnóstwo cytatów z Lewisa, przypomnijmy mistrzowski rozdział z *Problemu cierpienia*, zatytułowany *Ludzka nikczemność*.

Ludzka nikczemność ani najnowszy skandal prasowy nie szokują chrześcijanina, bo chrześcijanin widział Kalwarię. Nie zaskoczyłby go widok Lucyfera spadającego jak błyskawica na Nowy Jork, podobnie jak spadł on na Sodomę i Gomorę. Chrześcijanin spodziewa się, że cały świat rozsypie się w ogniu, gwiazdy spadną z nieba, a ono samo zwinie się jak księga, dlatego aż tak bardzo nie przeraża go Hiroszima.

Bóg Jezusa Chrystusa jest Bogiem miłosierdzia, miłości i przebaczenia, ale jest także Bogiem sprawiedliwości i sądu. Ten sam autorytet, który jest w zasadzie naszym jedynym autorytetem, jeśli chodzi o wiarę w to, że „Bóg jest miłością”, bardzo jasno naucza również, że Bóg jest sprawiedliwy, a ci, którzy nie spotkają Go przyobleczeni w dar zbawienia i łaski, będą musieli spotkać Go nadzy, pozbawieni szaty weselnej. Muszą Go bowiem spotkać wszyscy, skoro to On jest Prawdą, a prawda jest czymś uniwersalnym i nieuniknionym. Odziana Prawda to miłosierdzie, naga Prawda to sąd.

Mamy zatem pięć zasad historycznych: sceptycyzm co do historiozofii, odrzucenie historyzmu i jego przekonania o plastyczności ludzkiej natury, negację progresywizmu i uniwersalnego ewolucjonizmu, obalenie „snobizmu chronologicznego” oraz zanegowanie oświeceniowego optymizmu, nowoczesnego relatywizmu i liberalizmu ze względu na odrzucenie przez nie rzeczywistości grzechu i sądu.

Omówimy teraz pokrótce cztery fazy, na jakie Lewis dzieli w swoim analitycznym opisie historię rodzaju ludzkiego. Są to: świat przednowoczesny, ze szczególnym uwzględnieniem średniowiecznej cywilizacji chrześcijańskiej, renesans – Wielki Rozłam między światem klasycznym a nowoczesnym, świat nowoczesny oraz przyszłość.

Po pierwsze, co straciliśmy? Opisując świat chrześcijański nie tylko jako zunifikowany porządek społeczny, lecz także jako jedność kosmiczną, Lewis stwierdza w *Odrzuconym obrazie*: „Marek Aureliusz chciał, żeby ludzie kochali wszechświat tak, jak człowiek może kochać swoje miasto. Wierzę, że coś podobnego było naprawdę możliwe w omawianym okresie”¹⁸. Człowiek

¹⁸ Tenże, *Odrzucony obraz*, s. 172.

średniowiecza bowiem czuł się „jak człowiek oprowadzany po ogromnej katedrze, a nie jak ktoś zagubiony na bezbrzeżnym morzu”¹⁹.

Miał głowę w chmurach, a nogi na ziemi – czyli jedno i drugie na właściwym miejscu. Zapożyczając porównanie od Chestertona, można powiedzieć, że człowiek średniowiecza nie postrzegał samego siebie ani jako swobodnie unoszącego się balonu (jak nasi uduchowieni orientalni gnostycy), ani jako grzebiącego w ziemi kreta (jak nasi współcześni materialści), ale jako drzewo, korzeniami mocno wrosnięte w ziemię, gałęziami natomiast sięgające nieba.

Oto przedmioty, których według Lewisa chłopiec uczył się w średniowiecznej szkole:

Kowalstwo, leśnictwo, łucznictwo, polowanie z sokołami, piłowanie, kopanie rowów, kładzenie strzechy, piwowarstwo, pieczenie, tkactwo i praktyczna astronomia. Ta konkretna wiedza wymieszana z prawem, retoryką, teologią i mitologią wyglądała zupełnie inaczej niż nasza. Wzniosłe abstrakcje i wysublimowane koncepcje zderzały się z najbardziej przyziemnymi szczegółami [...]. Rozmawiano wówczas z większą niż obecnie łatwością o wielkich pojęciach takich jak śmierć, przemiany, los, przyjaźń czy zbawienie, ale także o świniach, bochenkach chleba, butach i łodziach. Myśl łatwiej przeskakiwała między mentalną ziemią i niebem; chmura wiszących między nimi pośrednich uogólnień była wówczas o wiele mniejsza. Dlatego twórczość ówczesnych autorów wydaje się nam tak naiwna, a równocześnie pełna energii. [...] Przemawiają trochę jak aniołowie, a trochę jak żeglarze i chłopcy stajenni, nigdy jak urzędnicy państwowi albo autorzy wstępniaków.

My, współcześni, zatraciliśmy zarówno niewzruszony obiektywizm wzniosłych pojęć uniwersalnych (zwłaszcza prawdy i dobra), jak i przyziemnych konkretów materialnego świata. Jedne i drugie rozplynęły się w nieokreślonej, abstrakcyjnej, ideologiczno-polityczno-socjologiczno-psychologicznej chmurze pośrednich abstrakcji. To my żyjemy w wiekach „średnich”.

Wielki Rozłam między średniowieczem a nowoczesnością zapoczątkowały siły, które rozproszyły tę średniowieczną energię: filozoficzny nominalizm i sceptycyzm, księzowska korupcja, gospodarczy merkantylizm i biologiczne plagi. Nie ukonstytuował się on jednak aż do czasu, gdy na horyzoncie pojawiło się nowe *summum bonum*. Bacon zaanonsował nową epokę hasłem

¹⁹ Tamże, s. 94.

„wiedza dla władzy” (a nie dla niej samej) oraz „podbój natury przez człowieka” (zamiast panowania człowieka nad sobą samym).

O dwóch wielkich rewolucjach zachodniej cywilizacji – przejściu z epoki przedchrześcijańskiej do chrześcijańskiej oraz od chrześcijańskiej do postchrześcijańskiej – Lewis pisał w ten sposób:

Wydaje mi się, że druga przemiana jest nawet bardziej radykalna niż pierwsza (tak jak rozwód jest bardziej traumatyczny od ślubu). Chrześcijanie i poganie mieli ze sobą o wiele więcej wspólnego niż jedni i drudzy z postchrześcijanami. Tych, którzy oddają cześć różnym bogom, nie dzieli od siebie tak wielka przepaść jak tych, którzy czczą bogów, od tych, którzy nie czczą niczego. [...] Przepaść między profesorem Ryle'em²⁰ a na przykład Dantem jest większa niż między Dantem a Wergiliuszem.²¹

Jak sam Lewis stwierdził uszczypliwie w wierszu *A Cliché Came out of its Cage*, świat „nie wraca do pogaństwa” („O świetlana wizjo!”), tak jak kobieta po rozwodzie nie wraca do dziewictwa. W centrum naszej świadomości i naszego życia religię zastąpiła bowiem technologia. Mamy nowe *summum bonum* – władzę – i nowy środek do jego osiągnięcia – technologię, czyli technikę.

Arystoteles umieścił technikę (czyli wiedzę techniczną, *techné*, *know-how*) na trzecim miejscu w hierarchii wartości – po poznaniu prawdy dla niej samej oraz wiedzy praktycznej, czyli wiedzy potrzebnej do życia, do działania. Świat nowoczesny całkiem zwyczajnie postawił tę hierarchię, podobnie jak człowieka, do góry nogami.

Dwie inne zasadnicze zmiany pociąga za sobą owo zastąpienie kontemplacji techniką, czyli przejście od dostosowania duszy do rzeczywistości do dostosowania rzeczywistości do duszy²². Pierwszą jest nowa koncepcja rzeczywistości. Człowiek nie stara się już bowiem podporządkować pragnieniom

²⁰ Gilbert Ryle (1900–1976) – jeden z przedstawicieli brytyjskiej szkoły analitycznej, profesor filozofii metafizycznej w Magdalen College w Oxfordzie w czasie, gdy C.S. Lewis był tam wykładowcą (przyp. tłum.).

²¹ Cytat prawdopodobnie pochodzi z radiowej wersji wykładu *De Descriptione Temporum*, zatytułowanej *The Great Divide* i wygłoszonej na antenie BBC 6 kwietnia 1955 roku (przyp. tłum.).

²² C.S. Lewis, *Koniec człowieczeństwa*, tłum. M. Sobolewska, Esprit, Kraków 2013, s. 89: „Bowiemy dla dawnych mędrców zasadnicze pytanie brzmiało: jak dostosować duszę do rzeczywistości, a odpowiedzią było poznanie, samodyscyplina i cnota. Natomiast

ludzkiej duszy Boga albo bogów, tylko naturę. W metafizyce supernaturalizm zostaje zastąpiony przez naturalizm. Z początku oznacza to jedynie ignorowanie Boga, potem negację Boga, a na koniec (co gorsza) i jedno, i drugie.

Druga zmiana jest równie ważna. Jest nią skażenie „trucizną subiektywizmu” – przekonaniem, że tao, czyli wartości moralne, to dzieło człowieka. Pogląd ten wynika z naturalizmu, bo jeśli nie ma Boga, który ustanawia wartości, to ich jedynym możliwym źródłem staje się człowiek. Ale wtedy wartości stają się niczym więcej, jak umownymi regułami gry. Jeśli sami stworzymy reguły, to możemy je także zmieniać lub łamać.

Nasza cywilizacja znajduje się obecnie w bardzo zaawansowanej fazie testowania swojego nowego boga. Jakie wyniki? Czy jesteśmy teraz dobrzy albo szczęśliwi? Albo chociaż szczerzy wobec samych siebie? Wystan Hugh Auden odpowiada przecząco na wszystkie te pytania w wierszu *1 września 1939*:

*Twarze siedzących przy barze
Lgną do zwykłego dnia
Niech nigdy światła nie gasną
Niech zawsze muzyka gra [...]
By nie wiedzieć, żeśmy zgubieni,
W ciemnym lesie, gdzie strachy i dziwy:
Dzieci, co boją się nocy,
Ani dobre, ani szczęśliwe²³.*

Nawet Freud zgadza się z tym punktem widzenia. W swoim najbardziej filozoficznym dziele *Kultura jako źródło cierpień* zadaje jedno proste, ale bardzo trafne pytanie: „Jeśli bogowie byli tylko projekcją naszych marzeń i jeśli nasze marzenia zrealizowały się przez to, że staliśmy się bogami, »panami i władcami natury«, to dlaczego nie jesteśmy szczęśliwi?”

Wiek XX to wiek zniszczenia, ludobójstwa, samobójstwa, niepokoju i psychozy. Oto w jaki sposób w *Tej strasznej sile* Ransom, *porte-parole* Lewisa, opisuje współczesny świat ożywionemu Merlinowi:

główny problem zarówno magii, jak i nauki stosowanej brzmi: jak podporządkować rzeczywistość życzeniom człowieka, a odpowiedzią jest odpowiednia technika”.

²³ Kreeft zacytował niedokładnie: źle podał tytuł wiersza (zamiast *September 1939* powinno być *September 1, 1939*), nie zaznaczył pominięcia trzech środkowych wersów strofy i zmienił jedno słowo (przyp. tłum.).